

## A gdyby tak przeżyć jedną chwilę na 99 sposobów?

„Ćwiczenia stylistyczne” Raymonda Queneau w reż. Evy Rysovej w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu. Pisze Alicja Kostrzak.

Czasem chcielibyśmy przeżyć jeden moment w niemożliwie długim czasie. Niekiedy udaje się to zrobić, odtwarzając w głowie obraz wielokrotnie, szczególnie znają to zakochani, którzy choćby jeden nic nieznaczący moment ze swoim ukochanym potrafią utrzymywać

w pętli umysłu. Dla tych, którzy tak jak ja oddali serce teatralnym uniesieniom, polecam „Ćwiczenia stylistyczne” w reżyserii Evy Rysovej w Teatrze im. W. Horzycy w Toruniu. Przypominam o tym spektaklu, ponieważ w ramach Międzynarodowego Festiwalu Kontakt widzowie mogli go zobaczyć.

Siedzę na widowni jak każdy odbiorca, nagle przestaję być zwykłym widzem. Autobus linii S podjeżdża i zabiera mnie w niezapomnianą wyprawę. Jedna sytuacja, może nie tak romantyczna, jak wydawałoby się po moim wstępie, staje się głównym punktem naszej dzisiejszej podróży. Jak to bywa w autobusach, ludzie wykorzystują ten czas, przeglądając swoje smartfony, analizując pejzaż za oknem, ale też oceniając innych. Zawsze znajdzie się ktoś, kto zwróci na siebie uwagę, a jeśli wyda się nadzwyczajny większej grupie, to ich oczy skupią się właśnie na nim. Nieważne, czy ten ktoś ma długą szyję, grube nogi, długi nos, skrzekliwy ton, dziwny ubiór, etc. – łoża krytyków w komunikacji miejskiej zawsze jest pełna. Niektórzy jedynie w swoich myślach oceniają drugą osobę, inni spoglądają tak natarczywie, że tego nie da się ukryć, a zdarzają się także ci, którzy otwarcie rzucają niepoehlebne opinie. Czy jest to odpowiednie? – każdy wie, że nie powinien, ale niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nigdy nikogo nie ocenił. Tak naprawdę obraz nie cechuje się obiektywnością, to jedynie ocean komunikacyjnej subiektywności. Każdy ocenia i jest oceniany. W tym przypadku trafiło na młodego chłopaka, u którego ktoś dostrzegł zbyt długą szyję i stylówkę odmienną od grupy pasażerów, ale innego dnia bądź w innym autobusie przeszedłby niezauważony.

Jak to mawiał Sartre „piekło to inni” – w tym przypadku młody chłopak może przeżywać gehennę po wielokroć, ponieważ ta jedna scena powtarza się przez cały spektakl. Mimo to my, widzowie, jesteśmy urzeczeni, ponieważ „Ćwiczenia stylistyczne” to karuzela emocji. Zgodnie z ideą Raymonda Queneau, który napisał utwór o tym samym tytule, jaki nosi spektakl, jedna scena może zostać przedstawiona na wiele sposobów, w zależności od stylu, języka, a także osoby, która przedstawia nam sytuację, dlatego spektakl jest wyjątkowy, a jego niepowtarzalności dopełniamy my, widzowie, ponieważ po kilku pierwszych sposobach, to od nas zależy, co się wydarzy – z kapelusza pełnego innych sposobów losujemy, stajemy się partnerami, w tym autobusowym ścisku każdy z nas ma wpływ na dzisiejszy wieczór i to, co dziś zobaczymy. Może być zabawnie,

brutalnie, sprawozdawczo, operowo, erotycznie – gama wrażeń jest dłuższa niż by się nam mogło wydawać, a na końcu ktoś z nas może wybrać coś, co siedzi tylko w tej jednej głowie i już nigdy nikt na to nie wpadnie? Ten wieczór może się już nie powtórzyć - czy jesteś na to gotowy?

Jako absolwentka filologii romańskiej miałam kontakt z dziełem Raymonda Queneau, ale doskonale wiem, że utworów z tamtego okresu jest ogromnie dużo, a czasu na zajęciach brakuje, więc „Ćwiczenia stylistyczne” mkną niczym TGV, można nawet ich nie dostrzec, natomiast tu, w Teatrze Horzycy jesteśmy zakotwiczeni w tej jednej chwili, w której jeden brakujący guzik urasta do rangi najważniejszego wydarzenia dnia - może i mnie go dziś brakuje? Może ktoś zdecydował się na zbyt duży dekolt lub guzik zniknął w biegu ku teatralnym uniesieniom? Przecież każdy z nas może dziś zostać wytknięty palcami.

Szczerze przyznaję, że to nie jest mój pierwszy raz na dworcu Saint Lazare. Może jestem emerytką lubiącą grę w bingo, a może po prostu lubię otwierać kolejny level w grze? Tak, to uzależnienie, które wprowadza mnie w trans, jadę autobusem linii S i odhaczam kolejne przystanki/sposoby na mapie tej podróży. Co zrobię, gdy wszystkie obrazy będą poza mną i jedynie ten ostatni zaskoczy? Zapewne poczuję pustkę, jakbym obejrzała wszystkie sezony „Przyjaciół” i nagle bohaterowie mnie opuścili? Może będę samotnie siedzieć w autobusie, tęskniąc za współpasażerami? Tym kursem mogę jechać zawsze i nigdy mnie nie zawiedzie, wysiądę na dworcu Saint-Lazare lub Place de la Contrescarpe

z głową pełną myśli i mętlikiem emocji, zawsze niepowtarzalnym zestawem wrażeń.

Alicja Kostrzak